

10 gr.

ABC

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

Nr. 201

Warszawa, poniedziałek 28 czerwca 1937 r.

Rok XII

Warkotem śmigieł i motorów witała armia polska królewskiego gościa Imponująca defilada przed Królem Karolem

Już we wczesnych godzinach rannych po ulicach śpiącego jeszcze miasta zadudniły kopyta szwadronów kawalerii, przemaszerowały oddziały piechoty, kierując się na pole mokrzańskie, gdzie o godz. 8-ej rano ma odbyć się przegląd.

NA POLU MOKOTOWSKIM

Olbrzymie Pole Mokotowskie zapelniono się oddziałami wojsk — od trybun głównych aż po hangary lotnicze.

W pierwszym rzucie zajęły miejsca pułki piechoty ze sztandarami i orkiestrami oraz szkoły podchorążych: lotnictwa, sanitarna i saperów. W drugim rzucie zajęły miejsca, artyleria lekka, wojska łączności, saperzy, a w dalszych rzutach — wojska radiotelegraficzne, policja państwowa konna i piesza, artyleria przeciwlotnicza, kompanie strzeleckie w swych regionalnych, różnobarwnych strojach, wojsk zmotoryzowanych, a wreszcie pułki kawalerii.

Widok był naprawdę piękny i bujający podziw.

PREZENTUJ BRON!

Trybuny powoli zaczęły napieniać publicznością, która kierowana przez oficerów i podoficerów porządkowych, sprawnie zajmowała miejsca.

Na kilka minut przed godziną 8-mą generałowie ustawiają się w szeregu po lewej stronie kopca. Ustawiona orkiestra reprezentacyjna na prawym skrzydle pierwszego rzutu (piechoty) daje sygnał fanfarami. Rozlegają się siłowe komendy — oddziały wojskowe prezentują broń.

Za chwilę rozlegają się dźwięki narodowego hymnu rumuńskiego. Nadjeżdża szereg aut poprzedzanych przez auto kierownicze. W pierwszym aucie znajduje się J. Kr. Mość Karol II i Pan Prezydent Rzeczypospolitej, w drugim aucie — następca tronu Wielki Wojewoda Książę Michał w towarzystwie Marszałka Śmigłego-Rydza.

PRZEGLĄD WOJSK

Król Karol II ubrany był w biały mundur, podobnie ubrany był książę Michał, jak zresztą i wszyscy wojskowi rumuńscy.

Auto, ozdobione herbami państwowymi Rumunii i Polski, z Królem Karolem II i Panem Prezydentem Rzeczypospolitej podjeżdża przed front pierwszego oddziału. Choraży pochyla trzykrotnie sztandar. Król Karol II salutuje sztandary buławą marszałkowską. Auto z wolna przesuwa się przed frontem oddziałów. Rozlegają się nowe głosy komendy, sztandar następnego oddziału pochyla się trzykrotnie, orkiestra gra hymn narodu rumuńskiego. I tak bez przerwy. Auto 6-cio krotnie przejeżdża Pole Mokotowskie, oddalając się coraz dalej od trybun, aż wreszcie gdzieś w oddali migoczą szkieł i lakierem na tle różnobarwnych proporzyczków ulańskich.

Z rozległego pola bez przerwy dochodzą dźwięki narodowego hymnu rumuńskiego. Przez cały czas rewii publiczność stojąc w skupieniu i niezmąconie ciszy obserwuje przebieg rewii. Wreszcie po objechaniu przed frontem ostatnich oddziałów auto powraca przed trybuny. Król Karol II i Pan Prezydent Rzeczypospolitej pozdrawiają stojących w szeregu generałów. Z trybun zrywa się gromot oklasków.

ZWIEDZANIE OKECIA

Autka zmierzają ku wyjściu, kierując się przez ulicę Wawelską, Aleje Żwirki i Wigury na Okęcie, gdzie Król Karol II w towarzystwie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dokonał przeglądu formacji lotniczych, oraz zwiedził Państwowe Zakłady Lotnicze i Państwowe Zakłady Inżynierii. Po odjeździe Króla Karola i Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, zgromadzone wojska łamią swe szeregi i formują się w głębokie kolumny, kierując się do miejsca defilady. Publiczność asystuje manewrującym oddziałom do ostatniej chwili.

W ALEI ŻWIRKI I WIGURY

Po zwiedzeniu lotniska i zakładów na Okęcie w Alei Żwirki i Wigury rozpoczęła się imponująca defilada wojskowa.

Aleja Żwirki i Wigury, którą defi-

lować będą oddziały wojskowe przedstawia niezwykle malowniczy widok. Wszystkie słupy latarniane przystrojono flagami o barwach obu narodów.

W odległości mniej więcej 800 mtr. od skrzyżowania się trybun, których punkt centralny stanowi specjalna loża zbudowana dla króla. Po obu jej stronach znajdują się trybuny przeznaczone dla korpusu dyplomatycznego i przedstawicieli rządu. Loża królewska zbudowana jest w formie okrągłego pawilonu, ocieniona żółtym płóciennym dachem. Na jej froncie umieszczono herb rumuński oraz polski. Loża ta umieszczona jest na estradzie wybitej czerwonym sukniem. Zarówno trybuna rządowa, jak i trybuna przeznaczona dla członków korpusu dyplomatycznego udekorowana jest pięknymi kilimami polskimi. W przedłużeniu obu trybun ciągną się trybuny zwyczajne przeznaczone dla publiczności.

W międzyczasie na estradzie koło loży królewskiej gromadzi się generalicja. Wśród generałów biskup polowy Gawlina cały we fioleciech. Przybywają członkowie Rządu, marszałkowie Sejmu i Senatu.

Pomimo olbrzymich tłumów publiczności na trasie panuje wzorowy porządek, utrzymywany przez żandarmerię wojskową oraz władze bezpieczeństwa. Z obu stron Alei Żwirki i Wigury trzymają szpaler żołnierze jednego z pułków piechoty z karabinami, na których nalożona jest broń biała.

O godz. 9.50 rozbrzmiewa sygnał. Generałowie ustawiają się w jeden szereg po prawej stronie loży królewskiej. Przybywają samochody wiozące świtę królewską, rumuńskich oficerów ordynansowych i adiutantów króla — członków domu cywilnego króla w jasnych popielatych zakciach i popielatych cylindrach.

PRZYBYCIE KRÓLA

O godz. 10.10. przybywają samochody wiozące króla i Pana Prezydenta oraz następcę tronu i Marszałka Śmigłego-Rydza, którzy zajmują miejsce w loży królewskiej. Król ubrany jest w mundur marszałka rumuńskiego i trzyma w ręku pozłocistą buławę marszałkowską. Przepasany jest błękitną wstęgą Orła Białego.

Mimo wszelkich okoliczności nie sposób pominąć tej sprawy milczeniem. Poruszyła ona umysły wszystkich, wzburzyła i niestety — podzieliła Naród.

Mam na myśli sprawę zatargu metropolity Sapiehy z rządem i Komitetem uczczenia pamięci s. p. Marszałka J. Piłsudskiego.

Nie ma chyba w Polsce nikogo, kto by chciał pamięci Zmarłego czymkolwiek uchybić.

Jedni widzieli w s. p. Marszałku postać na miarę niemal ponadludzką i otaczali ją kultem.

Inni, a mamy tu na myśli tych, którzy nie patrzą na dzieje kilku ostatnich dziesiętnych lat pod kątem widzenia osobistych wspomnień, uprzedzeń i ambicji, widzą w postaci Zmarłego pierwiastki czystego, bezinteresownego idealizmu i ofiarności, świadomi są jego zasług, choć nie wszystko co robił uważają za słuszne.

Inni wreszcie, choćby nawet jednostronni w ocenie przeszłości, przecie nie odmawiają s. p. Marszałkowi Piłsudskiemu tej czci, która należy się zmarłemu, nie odmawia-

ROZPOCZYNA SIĘ DEFILADA

O godz. 10.20 rozbrzmiewa sygnał: rozpoczyna się defilada.

Cała defilada stała pod znakiem motoryzacji, bo nawet prowadzący defiladę wicem. spraw wojskowych, przybywa teraz w samochodzie. Wyśiadłszy z samochodu kieruje się do loży królewskiej i melduje o rozpoczęciu defilady.

Defiladę rozpoczęły szkoły podchorążych piechoty, lotnictwa i saperów, zwłaszcza ci ostatni z przytroczonymi do plecaków łopatkami, maszerujący krokiem rytmicznym, którego echo dwoma taktami tylko wybija się na bruku ulicy, przyjmowani są przez publiczność entuzjastycznymi oklaskami. Król salutuje przemarszując sztandary buławą. W odwodzie podchorążówek pluton łączności, którego wozy techniczne jadą dwukrotnie na gumowych kołach. Szkoły podchorążych poprzedza orkiestra z dobozami i fanfaryzami, która przy rozpoczęciu defilady ustawiła się na estradzie, a po przemarszu szkół podchorążych ustępuje miejsce następnej orkiestrze.

ORKIESTRA KOBIARZY

Orkiestra ta to kobziarze pułku strzelców podhalańskich. W długich, wlokących się prawie po ziemi pełerynach, w okrągłych kapeluszach z orłem piórem stanowią niezwykle oryginalny i malowniczy widok. Widać, że wzbudzili zainteresowanie króla, który zwraca się w stronę Marszałka Śmigłego-Rydza widocznie po informacje. Publiczność wita przemarszującymi oddziałami owacyjnie. Pułk strzelców podhalańskich rozpoczął długi szereg kilku pułków piechoty, maszerujących ośmioma. Specjalną uwagę zwracają jadące za każdym pułkiem karabiny maszynowe na wózkach, oddziały cyklistów prowadzących rowery, oraz prowadzone przez plutony łączności psy meldunkowe, doberman albo wilczurki z przytroczonymi na plecach specjalnymi torbami na meldunki. Każdy z pułków poprzedzany jest przez orkiestrę, która z estrady przygrywa pułkami w ciągu jego defilady, a po jego przejściu dołącza za pułkiem. Odmianym nieco krokiem podob-

nym do kroku żołnierzy francuskich defiluje pułk strzelców kaniowskich. Specjalnie oklaskiwana jest orkiestra tego pułku, posiadająca w swym składzie 8 dobozów i 8 fanfaryzów. Wydaje się, że długi wąż piechoty nigdy się nie zakończy, jedna ośmiemka przemarszerowuje za drugą i słychać tylko miarowy stuk butów po granicy. Defiladę piechoty zamykają oddziały saperskie i pontonowe, a olbrzymie wozy, na których przewożą pontony, przesuwały się bezszelestnie dzięki gumowym kołom.

Przed trybunami przesuwały się teraz kolejno pułki artylerii lekkiej, polowej, wreszcie z groźnym turkotem mijają trybunę królewską dział artylerii najcięższej. Po nich serdecznie witane oddziały lotnicze łączności i marynarki wojennej.

MOZAJKA STROJÓW LUDOWYCH

Defiladę oddziałów pieszych zamykają oddziały policji państwowej, rozmaite formacje przysposobienia wojskowego: kolejarzy, pocztowców i t. p., oddział junaków z łopatkami. Do trybun zbliżają się teraz oddziały strzeleckie w barwnych strojach regionalnych. Reprezentowane są wszystkie prawie dzielnice Polski. Maszerują kolejno Wołyńczacy w białych ubraniach i słomkowych kapeluszach, górale w haftowanych ko-

dach, z wyszywanymi barwnie torbami, oddział łowczaków w pastastych spodniach, huculi i wreszcie krakowiaczy w sukmanach, z mieniącymi się w słońcu pawimi piórami u rogatywek.

Defiladę kawalerii prowadzi gen. Wieniawa Długoszyński. W takt skoczno ułańskiego marsza defilują kolejno szwadron za szwadronem oddziały szwoleżerów, dwa pułki ułanów, dwa pułki strzelców konnych, wreszcie szwadron pionierów i dywizjon artylerii konnej.

POLSKIE SKRZYDŁA

Następuje krótka przerwa, wypełniona najbardziej dumą każdego Polaka momentem: defiladą sił lotniczych. Z warkotem tysięcy koni mechanicznych nadlatują nad trybuny kluczkami eskadry lekkich samolotów myśliwskich, po nich w idealnie wyrównanych kluczach eskadry wywiadowcze, wreszcie groźne swoją potęgą i siłą ognia samoloty bombowe.

Rozpoczyna się przemarsz, a raczej przejazd oddziałów zmotoryzowanych. Nie słychać teraz rytmicznego marszu piechoty, ani charakterystycznego klekotu podków końskich, — jedynie warkot motorów dominuje na całej trasie defilady.

Przed trybuną królewską przejeżdżają kolejno oddziały motocyklowe,

zmotoryzowanej piechoty, łączności, pułk-radio na samochodach, dywizjony czołgów, od małych tankietek, aż do najcięższych, za nimi zmotoryzowane oddziały artylerii polowej i przeciwlotniczej. Duże zainteresowanie wzbudzały także olbrzymie reflektory defilujące tuż za oddziałami artylerii przeciwlotniczej.

Defilada skończona. Król Karol z P. Prezydentem R. P. i marsz. Śmigłym-Rydzem z Wielkim Wojewodą Michałem odjeżdżają z alei Żwirki i Wigury. Za nimi przedstawiciele wojska i rządu. Wśród rozgwaru opuszcza trybuny zgromadzona wzdłuż całej trasy publiczność.

NA RATUSZU

O g. 13.30 zaczęli się zjeżdżać zaproszeni goście na ratusz. O g. 14.05 przybył na ratusz król Karol II w towarzystwie Prezydenta R. P., Wielkiego Wojewodę ks. Michała i p. marsz. Śmigły-Rydz.

Dostojnych gości powitał komisarz prezydent p. Starzyński, wręczając królom Karolowi adres imieniem stolicy.

Goście przeszli do sali kolumnowej, gdzie rozpoczęło się śniadanie. Po skończonym śniadaniu goście spędzili jeszcze jakiś czas w sali portretowej.

(Dalszy ciąg na str. 2-iej)

VIII Zlot Sokolstwa rozpoczęty Śląsk wita serdecznie tysiące Sokolów z kraju i zagranicy

KATOWICE, 27. 6. (Tel. wł.). Katowice w zieleni i tysiącach flag narodowych witają dziś VIII ogólnopolski zjazd sokołstwa. Od soboty już przybywają pociągi specjalne, przewożące uczestników zlotu, gości i zawodników. W sobotę późnym wieczorem przybyła reprezentacja sokołstwa polskiego z Francji, Belgii i Holandii w liczbie około 300 osób. W niedzielę rano przybyli sokołki z Czechosłowacji, Niemiec, Bułgarii i Jugosławii. W niedzielę przybyło również 18 pociągów złotych. Nie przybyła,

niestety, liczna grupa sokołów amerykańskich, których zatrzymało za oceanem uszkodzenie statku „Batory”, którym mieli jechać.

W niedzielę o godz. 6 rano w kościele katedralnym św. Piotra i Pawła odprawiono Mszę świętą dla zawodników i sędziów. O g. 7.30 rozpoczęły się zawody gimnastyczne druhen, druhow i młodzieży sokołej, następnie zawody w grach sportowych i podnoszeniu ciężarów.

Na basenie miejskim przy ul. Raciborskiej odbyły się zawody pływackie, wreszcie na Przemysku koło Mysłowic zawody kajakowe.

Wieczorem w sali powstańców śląskich na placu Wolności odbyła się wieczornica Związku Sokolstwa Polskiego za granicą.

Całe Katowice, a wraz z nimi Śląsk żyje pod znakiem zlotu sokołstwa. Doskonale zorganizowana praca zlotu kieruje Komitet złożony z władz sokołstwa z płk. Arciszewskim i kapelanem Związku ks. Jachimowskim na czele.

Wielki sokół rozpostarty nad bramą triumfalną wiodącą przez ul. Kościuszki na boisko sportowe, stał się w tej chwili niejako znakiem miasta.

Dziś w poniedziałek odbędzie się dalszy ciąg zawodów złotych, a po nich o g. 18-tej złożenie przez sokołstwo wieńca pod pomnikiem Powstańca Śląskiego na placu Wolności. Wieczorem spodziewane jest przybycie sokołoch sztafet kolonarskich z adresami dla dzielnicy śląskiej, o g. 21 tańce regionalne i narodowe na sztuczny torze łyżwiarskim, wreszcie o g. 22 raut sokołki w gmachu Urzędu Wojewódzkiego, wydana przez magistrat m. Katowic.

I jeszcze taki szczegół: ludzie, którzy za życia s. p. Marszałka zerwali z nim, okazują się dziś szczególnie gorliwi w obronie jego czci dla doczesnych szczeł, w dopatrywaniu się uchybień tej czci. Czy to nie nasuwa podejrzenia o nie szczerości tej ich akcji?

A gorliwość niektórych „ma luzki” ma czasem i taki charakter i takie motywy, dla jakich s. p. Marszałek za życia żywił — pogardę. W. Z.

Sprawa dziwna i przykra

Mimo wszelkich okoliczności nie sposób pominąć tej sprawy milczeniem. Poruszyła ona umysły wszystkich, wzburzyła i niestety — podzieliła Naród.

Mam na myśli sprawę zatargu metropolity Sapiehy z rządem i Komitetem uczczenia pamięci s. p. Marszałka J. Piłsudskiego.

Nie ma chyba w Polsce nikogo, kto by chciał pamięci Zmarłego czymkolwiek uchybić.

Jedni widzieli w s. p. Marszałku postać na miarę niemal ponadludzką i otaczali ją kultem.

Inni, a mamy tu na myśli tych, którzy nie patrzą na dzieje kilku ostatnich dziesiętnych lat pod kątem widzenia osobistych wspomnień, uprzedzeń i ambicji, widzą w postaci Zmarłego pierwiastki czystego, bezinteresownego idealizmu i ofiarności, świadomi są jego zasług, choć nie wszystko co robił uważają za słuszne.

Inni wreszcie, choćby nawet jednostronni w ocenie przeszłości, przecie nie odmawiają s. p. Marszałkowi Piłsudskiemu tej czci, która należy się zmarłemu, nie odmawia-

ją mu też bezinteresowności i idealizmu.

A więc nie ma, naprawdę nie ma Polaka w Polsce, który by chciał ubliżyć pamięci s. p. J. Piłsudskiego.

To jedno założenie naszego rozumowania.

Drugie to fakt niewątpliwy, że nie wszystkie szczegóły tej sprawy są znane nam i nie znamy ich ci ludzie, którzy demonstrować na ulicach.

Wybuchł niepotrzebny i szkodliwy zatarg — i to odrazu w formie ostrej. Zatarg, który powinien być znaleźć swoje rozwiązanie na drodze dyplomatycznej, czy na drodze rozmów z przedstawicieli mi polskiej hierarchii kościelnej.

Wówczas sprawa byłaby rozwiązywana przez ludzi, którzy ją naprawdę znają, a rząd znalazłby drogi zapewnienia i szacunku dla doczesnych szczeł s. p. J. Piłsudskiego i poszanowania woli głowy państwa.

Tymczasem stała się rzecz dziwna: zatarg, który, jak to z naciskiem powtarzamy powstanie niepotrzebnie (nie znając faktów nie możemy prze-

sądzać ile czyjej w tym było winy), przeniesiono na szpalty brukowców polskich i żydowskich, oraz na ulicę. Różne szczegóły, świadczące o wyzyskiwaniu tego zatargu przez obce siły, pominiemy. Są one napewno znane tym, którzy wiedzieć o nich powinni.

Najważniejsze jest to, że w chwili kiedy zarysowały się wyraźne dążenia do konsolidacji polskiego społeczeństwa (wyraźne w sprawie stosunku do żydostwa, komunizmu, do chrześcijańskich podstaw kultury polskiej), dążności do zaprzestania dawnych sporów, rozpętała się w Polsce kampania przeciw kościołowi, i to właśnie wtedy, kiedy w Poznaniu obraduje Kongres katolicki, będący wyrazem Wiary olbrzymiej większości Narodu.

Cóż z tego, że niewątpliwie nie chcą tej kampanii zarówno członkowie Komitetu, jak i napewno pan premier, jeżeli znajdują się na ulicy ludzie, którzy w takim kierunku potrafią skierować odrucho? Różne czynniki nad tym pracują.

Cień tego dramatycznego czy nawet tragicznego zatargu